Jacek Kolbuszewski
Uniwersytet Wrocławski
jacekkolbuszewski@o2.pl

DOI: 10.19195/2084-4107.11.3

Kilka uwag o dawnych wycieczkach na Śnieżkę w Karkonoszach*

Słowa-klucze: Śnieżka, Karkonosze, Koppenbuchy (Księgi pamiątkowe Śnieżki), historia turystyki górskiej

Keywords: Śnieżka, Karkonosze, Koppenbücher (Śnieżka guest books), history of mountain tourism

Some remarks on past treks to Śnieżka in the Karkonosze Mountains

Summary

The article is devoted to the earliest period (17th–18th centuries) of treks to Śnieżka in the Karkonosze Mountains. The period ended with the first manifestations of pre-Romantic and Romantic interest in the mountain (Caspar David Friedrich, Theodor Körner, Kazimierz Brodziński),

* Niniejszy szkic poświęcony jest wycieczkowaniu na Śnieżkę w XVII i XVIII w.; „koniec dawności" wyznaczają tu przejawy preromantycznego i romantycznego zainteresowania tą górą (Caspar David Friedrich, Theodor Körner, Kazimierz Brodziński), które wystąpiły później w pierwszym dwudziestoleciu XIX w. i nie będą tu omawiane.

© for this edition by CNS

which will not be discussed here. The author analyses entries in the Śnieżka guest books published in 1737 in Jelenia Góra as *Vergnügte und unvergnügte Reisen auf das Weltberuffene Schlesische RiesenGebirge welche von 1696 bis 1737. Theils daselbst den Allerhöchsten zu preisen, theils die erstaunenden Wunder der Natur zu betrachten, theils sich eine Gemüthsvergnügung oder Leibesbewegung zu machen, theils den beruffenen Riebezahl auszukundschafften, von allerhand Liebhabern angestellet worden sind. Die sich den zu einem beständigen Andenken in die daselbst befindlichen Schneekoppen-Bücher Namentlich und meistens mit beyläufigen merkwündigen Gedanken in gebundener Rede eingeschrieben haben. Auf vieles Verlangen heraus gegeben, und mit einigen bekannten und unbekannten Historien von dem abentheurlichen Rieben-Zahl vergesellschaftet. Nebst einer Vorrede: Von den Wundern, Schönheiten, Vortrefflichkeiten und der natürlichen Beschaffenheit dieser Gebirge.*

Drawing on selected quotes the author has compiled a preliminary typology of the behaviour of tourists in the past as well as their reactions to the landscape. The article also depicts some elements of customs that emerged in Samuel's Hut on the Złótówka Meadow, the last shelter provided for those heading for Śnieżka.

Simon Hüttel (1530–1601), „maler und mitbürger zu Trautnaw und ein dieses gedechtniszbuches", w kronice swego miasta s.v. 1577 napisał: „[…] den 4. augusti hat man vor dem öberthor bein scheun umb ein oxen vor 12 sch. der kegel geschoben" i do tej fascynującej informacji dodał, że „den dritten tag darnach bin ich Symon Hyttel mit eilf nachbarn von Trautnaw auf den Hrisenberg zu öberst hinauf spazirt etc."[1]. Szkoda, że nigdy nie dojdziemy, jakie treści krył w sobie skrót „etc." Historycy turystyki w Karkonoszach sugerują bowiem niekiedy, że celem wyprawy trutnowskich mieszczan m o g ł a być Śnieżka. Na pewno natomiast wiemy tylko to, że wcześniej, w 1569 r., Hüttel wziął udział w mierzeniu wysokości Śnieżki[2], później zaś — rysując pierwszą obrazową mapę Karkonoszy (ok. 1580) — dowiódł, że dobrze orientuje się w topografii tych okolic, szczególnie w rejonie Obřiho i Modrého dolu[3]. Na tej mapie-obrazie góry tętnią życiem. Można tu zobaczyć górników opuszczających blok do szybu, laborantów wykopujących lecznicze zioła, nawet różdżkarza z wirgułą, wskazującego złoże metali. Nie ma tu jedynie turystów. Wycieczkowanie w góry w XVI w. zdarzało się tak rzadko, że sporadyczne w tym zakresie wydarzenia były w kronikach odnotowywane jako niezwykła rzadkość i dlatego też Hüttel w kronice Trutnowa o swej wyprawie wspomniał jako o zdarzeniu godnym uwagi.

W Karkonoszach turyści (w dzisiejszym znaczeniu tego słowa) pojawili się jednak o wiele wcześniej niż w innych górach Europy. Na ten wyjątkowo wczesny „awans" nie tyle całych Karkonoszy, ile przede wszystkim Śnieżki wpłynęło kilka — bodaj niezależnych od siebie — czynników. Duże znaczenie miała w tym wypadku łatwa dostępność szczytu góry, dobrze widocznego z różnych stron, przede wszystkim ze strony śląskiej. Dobrze utrzymane drogi doprowadzały do podnóża Śnieżki, umożliwiając transport rudy z kopalń położonych po stronie

[1] L. Schlesinger, *Deutsche Chroniken aus Boehmen*, t. 2. *Simon Hüttls Chronik der Stadt Trauten*, Praga 1881, s. 255. W cytacie zachowano oryginalną pisownię.

[2] M. Staffa, *Karkonosze*, Wrocław 1989, s. 95–96; S. Hüttel, *op. cit*., s. 189–190.

[3] M. Bartoš, *O nejstarši mapě Krkonoš*, „Krkonoše" 2002, nr 1, s. 36–37.

© for this edition by CNS

czeskiej, działających na pewno już od początków XVI w. wysoko na stoku góry. Najistotniejszym jednak faktem w tym wypadku było (opisywane wielokrotnie) wybudowanie w 1681 r. na szczycie Śnieżki kaplicy pod wezwaniem świętego Wawrzyńca, ufundowanej przez hrabiego Christopha Leopolda Schaffgotscha.

> Idea wzniesienia tej budowli na najwyższym szczycie Karkonoszy wynikała bezpośrednio z trwającego od połowy XVI stulecia sporu granicznego między właścicielami dóbr po śląskiej i czeskiej stronie gór, a dodatkowo wpisywała się w nurt panującej wówczas w krajach habsburskich kontrreformacji. Fundatorowi kaplicy, przedstawicielowi wpływowego, wówczas znów panującego śląskiego rodu, zależało, by widocznie i namacalnie podkreślić własne pretensje do spornych terenów nadgranicznych, a także by na najwyższym szczycie gór symbolicznie ufundować pomnik „prawdziwej" wiary[4].

Budowano tę kaplicę długo, gdyż zamiar jej postawienia został podjęty już w 1665 r. Przywoływana tu data, 1681 r., dotyczy konsekracji kaplicy, która w stanie surowym była tu już wcześniej. Kaplica rychło stała się miejscem odbywania nabożeństw kilka razy do roku i celem pielgrzymek, a dobrze widoczna na szczycie góry, była obiektem przyciągającym wzrok. Jako obiekt sakralny pozostawała w dyspozycji cystersów z Cieplic, którzy mieli w swej gestii także cieplickie uzdrowisko. W życiu religijnym podkarkonoskich okolic — co godne uwagi — zarówno ze strony śląskiej, jak i czeskiej — kaplica pełniła bardzo ważne funkcje.

Pisano już o bogactwie form życia religijnego związanych z tym miejscem i do sprawy tej jako dobrze znanej nie trzeba wracać, godzi się jednak wyraźnie podkreślić, że na Śnieżce od schyłku XVII do pierwszych dziesiątków lat XIX w. doszło do przekształcenia religijnej pielgrzymkowości w świecką turystykę. Wydaje się, że było to zjawisko specyficznie karkonoskie. Obok tych faktów istotne jest to, że bezpośrednio po 1648 r., gdy zakończyła się wojna trzydziestoletnia, nastąpił ponowny rozwój kultury śląskiej dającej asumpt do uczonych — badawczych — wypraw w owe góry; wzrosło także znaczenie uzdrowiska w Cieplicach. W tymże samym jednak czasie (to cecha typowa dla kontrreformacji i kultury barokowej) dokonał się ogromny wzrost zainteresowania, karkonoską demonologią. Nie przypadkiem można sądzić, że lata wojny sprzyjały wzrostowi oddziaływania tej demonologii i że wówczas bardziej niż kiedykolwiek wierzono w złośliwość demonów i smoków. Zwieńczeniem tego nurtu stało się wydanie przez słynnego Praetoriusa mo-

[4] J. Pacholski, *Pruskie Karkonosze — kilka słów o ideologizacji najwyższych gór Śląska w dobie rozkwitu turystyki masowej*, „Góry – Literatura – Kultura" 10, Wrocław 2016, s. 40. Budowa kaplicy została zainicjowana w 1665 r. (M. Staffa, *Karkonosze*, Wrocław 1996, s. 107–108). O historii budowy szerzej zob. T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, wyd. 2. zaktualizowane i poszerzone, Wrocław 1962, s. 172–177.

© for this edition by CNS

numentalnej *Daemonologia Rubinzalii Silesii* (Lipsk 1662–1672[5]). Ta praca niejako ugruntowała złą sławę Rubecala[6].

Otóż (doceniając wykładnię wskazującą na postawienie kaplicy i święcenia źródeł Łaby jako akty potwierdzające własność danego terenu[7]) postawienie kaplicy na szczycie i poświęcenie jej 10 sierpnia jako kaplicy pod wezwaniem św. Wawrzyńca miało nieporównanie większe znaczenie symboliczne. Trzeba jednak pamiętać, jeśli chce się rzecz pojąć, że św. Wawrzyniec, męczennik (zginął za wiarę w 258 r.), był jednym z bardziej popularnych średniowiecznych świętych. W X w. Niemcy uważali, że to jemu zawdzięczają swoje militarne sukcesy; czczony był także jako patron ubogich i wierzono, że co piątek zstępuje do czyśćca, aby stamtąd wyzwolić jedną pokutującą duszę. Grób św. Wawrzyńca w Rzymie już w średniowieczu był miejscem pielgrzymek. Istota jego kultu sprawiła jednak, że w kulturze ludowej dzień św. Wawrzyńca był także świętem plonów, z pogody panującej tego dnia wróżono zaś, jaka będzie jesień. Słowem, kult św. Wawrzyńca odpowiadał licznym potrzebom, a nie tylko niemieckiemu prawu własności do Śnieżki. Tadeusz Steć w książce napisanej wspólnie z Wojciechem Walczakiem trafnie zauważył, że era wielkości lokalnej turystyki na Śnieżce zapoczątkowana została właśnie 10 sierpnia 1681 r., gdy opat krzeszowski Bernard Rosa dokonał poświęcenia kaplicy. Od tego dnia zaczęły się pielgrzymki do owego miejsca świętego; ważne było w nich nie manifestowanie przynależności Śnieżki do Śląska, lecz kult wielkiego świętego przezwyciężającego moce piekielne (apogeum kontrreformacji). Zbigniew Kulig nie przypadkiem zauważa, że na przykład 10 sierpnia 1731 r. było na Śnieżce ponad 200 osób, przypominając, że aż do 1794 r. nabożeństwa na szczycie góry odprawiano aż pięciokrotnie[8].

Symbolizowany przez kaplicę triumf Boga nad siłami zła był swoistym magnesem czyniącym Śnieżkę niezwykle atrakcyjną i ten czynnik najsilniej zadecydował o ewolucji turystyki na Śnieżce — od wypraw uczonych, w kierunku pielgrzymek, następnie zaś lokalnej mody obyczajowej, która nie tylko budziła zainteresowanie wśród przybyszów z zewnątrz (licznie obecnych w kurorcie — w Cieplicach), lecz także zaczęła być przez nich naśladowana. Te fakty tłumaczą zatem masowość karkonoskiego wycieczkowania na ową górę już od schyłku wieku XVII i w ciągu XVIII, gdy w inne góry jeszcze nie wychodzono. Wszystko to miało wpływ na ukształtowanie się specyficznej turystyki górskiej skierowanej w stronę jednej tylko góry — Śnieżki. Inne karkonoskie wzniesienia

[5] Zob. L. Biały, *Duch Gór — Rubezahl. Geneza i upowszechnienie legendy*, Jelenia Góra 2007.

[6] Nawiasem mówiąc, Fr. Luca w *Schlesiens curieuse* (Frankfurt 1689, t. 2, s. 2137) twierdzi, że imię Rubenzahl odpowiada francuskiemu „roy de Valle", to jest „König der Teuffels grundes", zaś wedle Johannesa Praetoriusa (*Gazophylaci gaudium*, Lipsk 1667, s. 217) „Dessen Geistes Namen recht zu sagen heisset Roznzivall: ist ein polnischer Name: denn das Land Schlesien war alters zu der Cron Polen gehört u.gewesen!"

[7] W polskim piśmiennictwie naukowym jako pierwsi taką wykładnię zaprezentowali T. Steć i W. Walczak (*eidem*, *op. cit*., s. 171–174).

[8] Z. Kulig, *Historia poznania gór*, [w:] *Karkonosze polskie*, red. A. Jahn, Wrocław 1985, s. 433.

© for this edition by CNS

budziły przede wszystkim zainteresowanie naukowców[9]. Można zatem powiedzieć, że do kręgu atrakcji kurortowych Cieplic weszła odbywana *pro curiositate* wędrówka na Śnieżkę, jednocześnie zaś motywowane względami religijnymi pielgrzymki do kaplicy zmieniały się w wycieczki pozbawione tego dewocyjnego charakteru[10]. Dlatego wycieczki na Śnieżkę, stając się elementem cieplickiej subkultury kurortowej, zostały równocześnie jednym z elementów niemieckiej śląskiej kultury regionalnej. Umieszczenie kaplicy na szczycie niejako symbolicznie zmieniło wartość przestrzeni demonicznej na *sacrum* — przestrzeń świętą, odklęło zatem złą górę. Kształtowanie się ówczesnej turystyki „masowej" jako przejawu lokalnej kultury popularnej było więc przejściem od koncepcji pielgrzymki do koncepcji wycieczki sprowokowanej przez ciekawość. Zastanawiająca w tym wszystkim szybkość procesu laicyzacji owego zjawiska znajduje niespodziewanie łatwe wyjaśnienie w specyfice religijnej sytuacji w owym regionie, zamieszkiwanym przecież nie tylko przez katolików, lecz także protestantów, którzy mieli tu znaczną przewagę liczebną. Jelenia Góra i Cieplice na przykład były miastami zamieszkanymi w przeważającej części przez ludność protestancką. Katolicyzm znajdował więcej wyznawców po wsiach. Można mniemać, że ludność wiejska uczęszczała na górę w religijnych pielgrzymkach, podczas gdy mieszczanie — z ciekawości. Do grona turystów rychło dołączyli goście kurortu w Cieplicach, do którego przybywano na leczenie niemal z całej Europy.

Z inspiracji cieplickiej (jeśli tak rzecz można nazwać) na Śnieżkę wszedł Michał Kazimierz Radziwiłł (1667), stając się — wespół z osobami mu towarzyszącymi — pierwszym polskim turystą górskim. Uzasadniając celowość odbycia tej górskiej wyprawy, opisujący ją Teodor Billewicz ujął rzecz w stereotypowej formule *pro curiositate*. W monografii Stecia i Walczaka zostało to zinterpretowane w sposób trochę uproszczony: „[…] nie tylko w Cieplicach przebywał Billewicz i jego protektor. Siniejące w oddali góry wywierały nieprzeparty urok na poczciwych Sarmatów, co poza puszczą litewską pewnie niewiele dotąd widzieli"[11]. Przypisanie „poczciwym Sarmatom" nacechowanej pozytywnie emocjonalnej reakcji na krajobraz górski jest błędne. W relacji Billewicza dopatrzyć się można zaciekawienia, ale nie przeżycia o charakterze estetycznym. Autor, który opisał europejską podróż Radziwiłła, prowadzącą do Pragi przez Cieplice, napisał o Karkonoszach i Śnieżce:

> *Situs* tego miejsca [uzdrowiska Cieplice] jest między potężnymi górami, które *excendunt altitudine cursum nubium*, mianowicie jedna, która się nazywa Rywencal, nad inną *excedens* dużą *altitudine* samoskalista: *in cuius caceumine* jest kaplica murowana. *Pro curiositate* jechaliśmy na nię. Jest tedy *in altum* z równiny rachując mil trzy; na półtora można *uequitare*, ale *dificulter*, drugie półtorej pieszo, *propter summam* skał

[9] Zob. T. Steć, W. Walczak, *op. cit*., s. 156–166.
[10] Zob. *ibidem*, s. 177–178.
[11] *Ibidem*, s. 170.

© for this edition by CNS

> ostrych i zwalistych. Wierzch na ćwierć mili nim do owej kaplicy dojdzie z samej skały niczym nie obrosłej ani ziemi na sobie nie mającej: same kamienie barzo małym mchem czerwonym znajdują się obrosłe (jakoż ich tam siła). Ten mech w cieple albo między szaty włożen cale z kamienmy bo *divelli* od nich nie może *summum fiołków factiit odorem*[12].

Relacja Bilewicza jest najdawniejszym, pierwszym polskim opisem górskiej wycieczki. Bardzo to znamienne, że odbyła się ona *pro curiositate*, a więc dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości. Zwrot tak motywujący wejście na ową górę pojawiał się często w zapisach w księgach pamiątkowych Śnieżki w XVII i XVIII w., ilustrował on zatem typowe uzasadnienie celu odbywania wyprawy, jakim było zobaczenie tego, co w epoce baroku określało się jako *mirabilia et curiosa* [*mundi*]. Do kręgu takich niezwykłych fenomenów należały kamienie pachnące fiołkami, które później zrobiły krótką karierę w literaturze sentymentalnej i romantycznej, a na Śnieżce występowały jeszcze w połowie XIX w.[13] Nie ma tu przejawów zainteresowania autora rozległością i charakterem widoku roztaczającego się ze szczytu.

Prawdziwym *curiosum* był dla Billewicza Wielki Staw, uwagi zaś o nim tak wyglądają, jakby autor go nie widział, a tylko słyszał o nim wręcz fantastyczne opowieści:

> Niżej zaś trochę niż kaplica na tej górze jest jezioro *nullum adherens fructum*; bo ani ryby żadnej nie ma w sobie, ani łowić, choćby była *permissa*, bo zaraz skoro czółna porobią, to i ludzie, jeśli w nich będą — zatopią i same czółna, skoro na wodę bywają puszczone, *et nunc* toną. *Ex traditione* powiadają, że diabeł tam tymże imieniem co góra Rywenzahl *inhabitat*, bo *faete apparebat*. Myśmy go nie widzieli, ale *proxima habitante* powiadali, że go *immediate* przed niedziel kilka widzieli. Wody zaś *ebulientes* mają te *proprietates:* naprzód, że *aequaliter* zawsze ciepłe; smród brzydki siarki i innych materii ognistych. Chusty, które w tej wodzie z kilka godzin pobędą, to *non sunt durabiles*, bo ich woda zje, i odorem *illum retinent*. Srebro w tę wodę umoczone zaraz jako węgiel czernieje, złoto zaś poleruje się. Owa zaś [woda] co wycieka tędy trzecią [!] rurami wchodzi już ostygła; ta nie tak *proficua*, ale konie tą wodą leczą na zerwanie, ochwat i inne defekta, co dziwna, że nie tylko ludziom, ale i bydlętom jest pomocna[14].

[12] T. Billewicz, *Diariusz peregrynatiej Niemieckiej, Czeskiej i Włoskiej Ziemi* […] *jako się peregrynowało*, rkps Biblioteki PAN w Kórniku, cyt. za: W. Konopczyński, *Opis Wrocławia i Cieplic z XVII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 3, 1948, nr 2, s. 451–452; por. także T. Steć, W. Walczak, *op. cit.*, s. 170–171.

[13] Pisałem o tym w szkicu *Dwa florystyczne drobiazgi* w książce *Literatura i Tatry. Studia i szkice*, Zakopane 2016, s. 130–137.

[14] W. Konopczyński, *op. cit*., s. 452.

© for this edition by CNS

Jak widać, autopsyjny charakter ma u Billewicza tylko uwaga o kamieniach pachnących fiołkami; opisu naocznie widzianego stawu tu nie ma, niejako zastępuje go zasłyszana opinia. Interpretacja tego fenomenu przyrody ma charakter pragmatyczny: za jedyną zaletę wody z karkonoskiego stawu uznał Billewicz jej potencjalną leczniczą przydatność. Główną zaś cechą stawu jest to, że ma on demonologiczny charakter: mieszka w nim diabeł. Ta wizja karkonoskiego stawu wpisuje się w ramy fantazyjnych wyobrażeń o górskich akwenach, jakie na fali chrystianizacji powstały w kulturze średniowiecznej, ożywając w okresie reformacji, by potem przejść do folkloru, czego dobrym przykładem jest swoista mitologizacja Morskiego Oka[15]. Diabeł zamieszkujący karkonoski Wielki Staw (Rubecal!) Radziwiłła i jego kompanii nie przestraszył: demonologiczna interpretacja pewnych przestrzeni była zjawiskiem tak częstym, że nie traktowano jej zbyt poważnie.

Wejście Radziwiłła na Śnieżkę przypadło na okres, w którym wycieczkowanie na tę górę zaczynało być swoiście popularne, stając się specyficznym zjawiskiem kulturowym o dość wyrazistych konturach. O owej turystyce z przełomu XVII i XVIII w. możemy dziś sporo powiedzieć dzięki temu, że jej świadectwem stała się księga pamiątkowa wyłożona w budzie pasterskiej na zboczu Złotówki będącej wygodnym punktem przestankowym w drodze na Śnieżkę. Zwyczaj dokumentowania swej bytności w atrakcyjnych pod różnymi względami miejscach był charakterystycznym momentem ówczesnej kultury podróżniczej[16]. Wypisy z ksiąg spod Śnieżki utworzyły specyficzny pejzaż inskrypcyjny karkonoskiej góry. Pierwszy tom, a może pierwsze tomy owych ksiąg doczekały się rychło przedruku w wydanym w 1737 r. w Jeleniej Górze wyborze tekstów, w którym pominięto wpisy uznane za głupie i „niskie". Książka nosiła okazały barokowy tytuł *Vergnügte und unvergnügte Reisen auf das Weltberuffene Schlesische Riesen-Gebirge welche von 1696 bis 1737. Theils daselbst den Allerhöchsten zu preisen, theils die erstaunenden Wunder der Natur zu betrachten, theils sich eine Gemüthsvergnügung oder Leibesbewegung zu machen, theils den beruffenen Riebezahl auszukundschafften, von allerhand Liebhabern angestellet worden sind. Die sich den zu einem beständigen Andenken in die daselbst befindlichen Schneekoppen-Bücher*

[15] Przykładem takich fantastycznych wyobrażeń średniowiecznych jest to, co Gervais de Tilbury (ok. 1155–1234) pisał w *Liber de mirabilibus mundi* o pirenejskiej Canigou (2784 m), twierdząc, że na jej szczycie znajduje się czarne jezioro o niezmiernej głębi, będące siedliskiem demonów. Kamień wrzucony do wody budzi ich straszny gniew i woda wówczas gwałtownie się burzy. Giraldus Cambrensis w *Topographia hibernica* (1188) napisał, że na górze Snowdon (1085 m) w Walii znajduje się jezioro z pływającą na nim wyspą i rybami o jednym oku (to tu król Artur zabił wielkiego smoka). Zła sława otoczyła jeziorko znajdujące się pod szczytem góry Pilatus nad Lucerną. Wiązało się to z miejscowym, niezwykle jednak popularnym, podaniem mówiącym, że w owym niewielkim stawku pokutował Poncjusz Piłat.

[16] Tam, gdzie nie było takich ksiąg, przybysze z rożnych stron, upamiętniając swą bytność, zostawiali podpisy na ścianach budynków — na murach kościoła św. Marcina w Kapitule Spiskiej w Spiskim Podgrodziu (nom. Spišské Podhradie) zobaczyć można dziesiątki wydrapanych siedemnastowiecznych autografów.

© for this edition by CNS

Namentlich und meistens mit beyläufigen merkwündigen Gedanken in gebundener Rede eingeschrieben haben. Auf vieles Verlangen heraus gegeben, und mit einigen bekannten und unbekannten Historien von dem abentheurlichen Rieben-Zahl vergesellschaftet. Nebst einer Vorrede: Von den Wundern, Schönheiten, Vortrefflichkeiten und der natürlichen Beschaffenheit dieser Gebirge.

Zawartość tej księgi była już szkicowo omawiana z wykorzystaniem pewnej liczby przykładów[17]. Tu podjęta zostanie wstępna próba ich typologii, rzuca ona bowiem snop światła na obraz dawnej turystyki karkonoskiej. Późniejsze Koppenbuchy z początków XIX w. (do 1840 r.) ostały się w rękopisach, spoczywających obecnie w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego i w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze, tu jednak nie będą omawiane. Ryszard Kincel wyczerpująco omówił wpisy Polaków do owych ksiąg, wykorzystując wnikliwie ich rękopisy i nie ma potrzeby ich komentowania[18]. Tu przedmiotem rozważań staną się jedynie teksty opublikowane we wspomnianej książce, będącej *de facto* antologią różnego rodzaju zapisów dokonanych przez autorów w związku i w następstwie ich wejścia na Śnieżkę[19]. Antologia ta, dając pewien obraz stylu siedemnastowiecznej i osiemnastowiecznej turystyki górskiej w jej wersji karkonoskiej, jest jednocześnie dokumentem ówczesnej kultury literackiej, co stanowi podstawę metodologiczną podjętych tu interpretacji z wszystkimi ograniczeniami wynikającymi z tego, że analizą objęto tylko wybrane zapisy.

Zaskakujący nieco fakt, iż *excerpta* z pierwszych ksiąg Śnieżki wydane zostały drukiem w pierwszej połowie XVIII w., gdy w śląskiej kulturze ciągle panował jeszcze barok, tłumaczyć można dwojako — z jednej strony znamienną dla epoki tendencją do eksponowania i podnoszenia różnego rodzaju ciekawostek i atrakcji, z drugiej zaś niewątpliwym faktem nabrania przez ową turystykę charakteru zjawiska znamiennego już dla kultury popularnej. Czytelniczą atrakcyjność taki wybór wpisów zachowuje do dzisiaj jako osobliwe teatrum ludzi i ich spraw, postaw, sposobów myślenia, przeżywania, a także sposobu ulegania modzie i własnego na ten fakt reagowania. Dołącza w ten sposób ów drukowany wybór (pierwsza antologia górskiej literatury!) do sporej w XVII i XVIII w. listy dzieł poświęconych opisom różnych kuriosów. Tak ją zapewne wtedy odczytano, ale też pewnie ubiegali się o jej posiadanie ci, którzy widzieli przedrukowane w niej swoje nazwisko i własne słowa.

Otóż zarówno oryginały ksiąg, jak i ów przedruk, a także treść wpisów stanowią niezmiernie ciekawy dokument socjologiczno-kulturowy. Ten niezwykły walor dokumentacyjny zachowują zresztą także i dalsze tomy Koppenbuchów,

[17] Zob. T. Steć, W. Walczak, *op. cit*., s. 178–185; J. Kolbuszewski, *Vergnügte und unvergnügte Reisen auf das weltberufene schlesische Riesegebirge*, [w:] *Daß eine Nation andere verstehen möge Festschrift für Marian Szyrocki ze seinem 60. Geburtstag*, red. N. Honsza, H.-G. Roloff, Amsterdam 1988, s. 431–450, Chloe Beihefte zum Daphnis, t. 7.

[18] Najpełniejszą wiedzę o nich daje znakomita praca Ryszarda Kincla *Sarmaci na Śnieżce*, Wrocław 1973.

[19] Cytowane fragmenty podano z zachowaniem pisowni oryginału.

© for this edition by CNS

czyli owych ksiąg, które w zespole nieprzerwanie ilustrującym ciągłość dziejów turystyki na Śnieżkę obejmują okres aż po rok 1840. W tym jednak szkicu zajmiemy się jedynie pewnymi zapisami przedrukowanymi we wspomnianej antologii, której tytuł daje zarazem nader trafną, acz tylko częściową, typologię motywów, jakimi kierowali się na przełomie XVII i XVIII w. wychodzący na Śnieżkę.

Wpisy opublikowane we wspomnianej księdze są dobrym dowodem niemieckiej śląskiej kultury literackiej z okresu przełomu XVII i XVIII w., ukształtowanej w ogromnym stopniu pod znakiem protestantyzmu. Stopień wykształcenia śląskich mieszczan był relatywnie wysoki, wielu z nich umiało czytać i pisać, zwyczaj zaś upamiętniania słowem pisanym wszelkiego rodzaju godnych uwagi wydarzeń w życiu prywatnym był w tym czasie na Śląsku zjawiskiem wręcz powszechnym. Z tego okresu późnego baroku zachowało się bardzo wiele różnego rodzaju pamiątkowych druków ulotnych, wierszy okolicznościowych pisywanych z lada okazji. Wejście na szczyt Śnieżki traktowane było jako wydarzenie niezwykłe, stąd zasługujące na upamiętnienie. Wierszowana forma wpisu zazwyczaj była niejako potwierdzeniem niezwykłości konotowanego faktu. Lektura owych wpisów uprzytamnia, że dawni wycieczkowicze wprawdzie wchodzili na Śnieżkę *pro curiositate*, ale owo projektowane zaspokajanie ciekawości zwykle przynosiło efekty dość mizerne, bo o estetyzującym przeżywaniu górskich widoków mowy w owych wpisach nie ma. Już pierwszy wpis zaświadcza o tym, jaki był zakres zaciekawienia — co ono obejmowało:

> Anno 1696. Den 25 May haben wir uns folgende fünf Personen aus dem Warmenbade aufgemacht umb das berühmte Riesen-Gebirge in Augenschein zu nehmen; Welches wir denn auch in einen Tag bewerckstelliget, die Schneekope ohne sonderbare Beschwerligkeit bestiegen, die darauf befindliche Capelle und andere remarquable Raritäten genau observiret und denn unsere Rückreise vergnügt genommen. Wünschen dersen uns einmal folgenden Curieusen hiermit gleichfalls vellkommnes Glück und Vergnügen zu dieser angenehmen Reise[20].

Bardzo rzadko autorzy wpisów stwierdzają wprost, że wejście na górę było dla nich przyjemnością: „Mir ist nichts lieblichers in langer Zeit geschehen / Als da ich Rübezahls berühmte Burg gesehen" napisał 24 czerwca 1696 niejaki

[20] *Vergnügte und unvergnügte Reisen auf das Weltberuffene Schlesische RiesenGebirge welche von 1696 bis 1737. Theils daselbst den Allerhöchsten zu preisen, theils die erstaunenden Wunder der Natur zu betrachten, theils sich eine Gemüthsvergnügung oder Leibesbewegung zu machen, theils den beruffenen Riebezahl auszukundschafften, von allerhand Liebhabern angestellet worden sind. Die sich den zu einem beständigen Andenken in die daselbst befindlichen Schneekoppen-Bücher Namentlich und meistens mit beyläufigen merkwündigen Gedanken in gebundener Rede eingeschrieben haben. Auf vieles Verlangen heraus gegeben, und mit einigen bekannten und unbekannten Historien von dem abentheurlichen Rieben-Zahl vergesellschaftet. Nebst einer Vorrede: Von den Wundern, Schönheiten, Vortrefflichkeiten und der natürlichen Beschaffenheit dieser Gebirge*, s. 7. Dalej na oznaczenie tej edycji stosowany jest skrót Ver., liczba oznacza numer strony; Ver. 2.

© for this edition by CNS

Christoph Ermrich[21]. „Der Berg ist zwar schwer zu steigen, aber die Curiosität macht alles leicht und möglich" — zapewniał Samuel Preus 22 lipca 1698 r.[22]. Nie brak wpisów będących wyrazem dumy ze zdobycia góry i dających do zrozumienia, że wejście na nią było dokonaniem nieledwie heroicznym: „Den 24 Jun. [1706] als am Tage Johannis sind in Compagnie auf die Riesen-Kuppe gestiegen unter dem Symbolo: VIRTUTI & PATIENTIA NULLA VIA INVIA. / Madem. Morgane Schnönin von Görlitz / Madem. Anna Catharina Rauschin aus Warmbrun/ Madem. Maria Elisabeth Rauschin aus Warmbrunn. / Monsieur Joh. Daniel Engmann / Griph. Sil"[23]. Akcentowano nieraz wielkość wysiłku włożonego w dotarcie na szczyt: „Ich bestieg mit grosser Mühe den erhöhten Riesenberg / Den man billig zehlen kan zu dem achten Wunder-Werck; / Aber ich hab meine Lust müssen haben ziemlich büssen / Denn die Lufft hat mit gefärmt und bin matt an meinen Füssen". Miarę faktu, że wejście na szczyt autorzy wpisu uważali za poważne dokonanie, daje dopisana do niego notka: „NB. Es möchte mancher wüntschen auf diesen Berge zu sterben, weil er dem Himmel schwerlich wieder so nahe kommen möchte"[24].

„Ad. 1705. den 1 Aug. ob. ich zwar nur etliche 30. Stuffen wegen des grossen Windes und Nebels hinauf gestiegen, habe doch meinen Nahmen beyzusetzen nich unterlassen wollen"[25] — wpisał się Wilhelm. Balth. De Sebisch, *Gentilh. Sil.* [!][26], ukazując główną bodaj przeszkodę utrudniającą wejście na szczyt[27]. Ktoś inny po zejściu z góry napisał, że wdzięczny jest Bogu za to, że opiekował się jego krokami w górach:

> Ich sage meinem Gott von Herzen lob und Danck
> Weil er zum andermahl behütet meinen Gang.
> Nun sag ich diesem Berg Adjeu und gute Nacht
> Weil er mir nunmehr hat zweymahl müd Bein gemacht[28].

Karkonoski surowy klimat niejednemu zresztą z tych dawnych wędrowców dał się we znaki. Przykładem tego jest jeden z wcześniejszych opublikowanych w jelenigórskiej księdze zapisów, mający charakter zwięzłego sprawozdania:

> A. 1696. D. 6 Junii sind wir folgende Personen auf das weit und breit in der Welt beruffene Riesen Gebürge gegangen, um darauf die schönen umliegenden Länder zu besehen sind aber durch das dicke niedrig gehende Gewölcke verhindert worden, das wenigste zu sehen, wobey et-

[21] Ver. 7.
[22] Ver. 8.
[23] Ver. 29.
[24] Den 15. Jun. 1706 / Johanna Sophia Schäfferin geb. Behlerin von Görlit / Christian Hänisch v. Görlitz, Ver. 29.
[25] Ver., s. 26.
[26] *Ibidem.*
[27] *Ibidem.*
[28] Ver. 314, Gottfried Rudolf aus Görlitz.

© for this edition by CNS

liche Stunden nach einander großer Schnee gefallen, welcher doch bald zerschmoltzen, und drauf ein großer Hagel gefolget, sind aber Gottlob ohne Schaden glücklich herunter kommen, wünschen allen denjenigen die etwas Curlös sind das oben gemeldte Gebürge zu beschauen. Glück zu der hin und wieder Reise und alle Vergnügung, müde Beine werden sie doch wohl bekommen. / Melchior Schmidt, […] George Scholze […] Christoff Fels aus Warmbrunn[29].

Często w tych najdawniejszych wpisach dochodzi do głosu sceptycyzm zdobywców góry. Dowcipnie opisał wrażenia ze swego pobytu w górach autor francuskiego wpisu: „J'ai bien mange et bien bu apres tout je n'ai rien vu"[30]. W 1727 r. jakiś student teologii zapewniał: „Ich will nimmermehr die Riesen Koppe besteigen / Nun muß ich 14 Tagen in Bette liegen bleiben"[31]. Natomiast Johann Christoph Leski — widomie wielbiciel życia wielkomiejskiego — zdobył się tylko na sentencjonalną uwagę: „Wer diesen steilen Berg einmahl bestieg hat, / Der hat das Steigen satt und sehnt sich nach der Stadt"[32]. Na kartach omawianego wyboru wpisów z karkonoskich ksiąg refleksje i uwagi na temat zmęczenia po wejściu na górę pojawiają się bardzo często. 7 lipca 1723 r. niejaka Anna Helena Poltin użalała się:

So hat mein stumpfer Fuß den steiten Berg erstiegen,
Woselbst Herr Riebenzahl die höchste Hoffstadt hält;
Nun aber muß ich matt Und ganz ermüdet liegen,
Da mir sonst nichts so sehr als sanfte Ruh gefällt
Nur bleib die Riesen-Fürst auf deinen dustren Höhen;
Ich will, vor diesen Fels in grüne Thäler gehen[33].

Dość zabawne jest przy tym to, że na kartach księgi te różne żale wypisywane są w kilku językach. Dominuje oczywiście niemiecki, ale sporo jest wpisów po francusku, co wcale nie oznacza, że na Śnieżkę wchodzili Francuzi:

La malheur m'a atrapeé
De monter cette rappee
Â jamais je n'y reviendray
S'il plait à Dieu ie m'en garderay
10 Juillet 1723 Is. Jac. Hienlin de Hirschberg[34] .

[29] Ver. 2.
[30] Ver. 162.
[31] Ver. 179.
[32] Ver. 73.
[33] Ver. 135. Warto by osadzić ten wierszyk, i inne utwory napisane w karkonoskich księgach pamiątkowych, w szerszym kontekście, który został przedstawiony w monografii Mirosławy Czarneckiej *Die „verse=schwangere" Elysie. Zum Anteil der Frauen an der literarischen Kultur Schlesiens im 17. Jahrhundert*, Wrocław 1997.
[34] Ver. 130.

© for this edition by CNS

*

La Couriosité & le Desir on fait, qu je ‘suis monté au bout de ce haute montagne Gigante. Je vu auparavantle Bais pas, ‘Angleterre & la France, aussi bien que la Polonie, mais je ne passe si grang chaleur, & beaucoup des Troubles, qu’en la passge de ce montagne. Et jaffeure que je ne rieviendray dans toute ma vie.

Symbol. *Quod honestum &jucundum & cum virtute est, od solim opinos bonum*.

Geschrieben in der letzten Baude, unten an der Riesekoppe den 3. Julii 1710 / […] Christoph Wilherm v. Kastell. Leut de S.M, le Roy de Svede[35].

Lingwistycznymi talentami popisali się dwaj pracownicy światowej sławy jeleniogórskiego kupca, Daniela Buchsa. Jeden z nich wpisał się — nie wiadomo czemu — po włosku, drugi — po francusku:

Essendo io ritornato gratia à Dio in buona salute come anche contentissimo dall’altissima & meritenolissm’a Montagna del Sig. Riebezal, ho pure voluto, osseruar l’Usanza di questa Casa in noterlo qui conpromessa di non visitar pià il sopra degto signore. / alli 24 Guigne 1723 / Christiano Gotsch app. Il Sig. Daniele Buchs in Hirschberga[36].

Si l’on ne hazarde pas l’on ne peut esperer aucun profit / Jean Gottlieb Lange / au Service de Mr. Daniel Christiano Buchs â Hirschberg. 24 Juin 1723[37].

Uprzywilejowaną pozycję zajmuje tu łacina. Używano jej zazwyczaj wpisując na karty księgi jakąś odpowiednio wzniosłą sentencję, ale szereg zapisów ma prosty charakter onomastyczny, jej zastosowanie zaś pełni rolę identyfikacyjną autora tekstu, wskazując na jego profesję, a nieraz na jego przynależność do danego zgromadzenia zakonnego, niekiedy być może sugerując, że nie jest Niemcem, nie chce lub nie potrafi wpisać się po niemiecku. W języku łacińskim wprowadzano też do księgi cytaty o charakterze modlitewnym, by zaakcentować religijną intencję piszącego lub podkreślić hierofaniczny charakter miejsca, jakim jest szczyt góry z umieszoną na nim kaplicą. Oto odpowiednie przykłady:

Ao. 1696.d. 6.Junii celebravit in capella montis nivosi SSum Missae Sacrificium pro ceonversione Silesiae, P. Joannes Flanner S.J. Silesius Wratslaviensis, Missionarius Episopalis[38].
*

[35] Ver. 51.
[36] Ver. 133.
[37] *Ibidem.*
[38] Ver. 2.

© for this edition by CNS

Volui sed non Potui qvia ventus mihi Impedavit
Non defunt vires tamenest laudanda volundas
David Rutgens jun. de Amsterd. 25 sept.1708[39].
*

Cum feqventibus duobus ascendens montem Gaigantum, stupenda DEI Maximi Opera aspiciebat & admiratbatur / Nic Lange Nimicens. Sil[40].
*

Limina perspexi montis procera gigantum; / Nunqvam vero oculis ista videre puto. Scribebat Christianus Godlob Cadnerus, Mus. Gorl. Civ[41].
*

Eternus teraz aditurus, mira Paterna /Inter & haec Culmen bobspexi grande Sudeti/ Carolus Henricus Fridrici, Sil Vr.[42]
*

Antum post sudorem triumphamus/ Haec in memoria scripsit Carolus Juh.Possetus, Holm Svec. Qui huic Gygantem montem bis frecventavit 1715 d. 14 Aug.[43].
*

Tunc sunt omnes res bonae clausula qvando bona est,/ Hoc adjecit Gottlieb Dreher Mefferdorf Lus. [1715][44]
*

Anno mille semel, centum septem, 3 á dece
Czerwensky fit hic, simul cognomine Szewczik[45]
*

Hic fuerat Ganczars studiorum summua amator,
Qvorum pro semper nomen & nomen habet
Marta fuit praesen cognimine Patichiana
Huic - - semper hara Johanna fuit[46].

Cytat łaciński lub wyrażona w tym języku sentencja bywa tu często mottem do inskrypcji napisanej w innym języku, najczęściej zresztą niemieckim:

Hinc Cedere Nulli Tardior solebat

Schneekupp der beliebte Ort, da man weit und breit beschauet / Was des Höchsten Güttigkeit wunderbarlich hat gebauet, / Da man sich in wenig Stunden nich genug ergötzten kan, / Denn es giebt mit einem Worte sich ein Paradies hier an. / Und deswegen ließ ich mich auch der

[39] Ver. 318.
[40] Ver. 145.
[41] Ver. 135.
[42] Ver. 145, 1724.
[43] Ver. 78.
[44] Ver. 79.
[45] Ver. 236.
[46] Ver. 280.

© for this edition by CNS

Mühe nicht gereuen / Ob mir gleich die hohen Berg wolten lauter Unlust dräuen / Paucula haec raptissime libro huic interferere voluit / Samuel Hoffmannus Zullich. Silef. Gymnas/ Zitta. Alumnus[47].

Wśród wpisów poczynionych w Koppenbuchu i opublikowanych w omawianym wyborze znaleźć można teksty napisane w innych jeszcze językach (np. niderlandzkim). Jeden z nich sprawia wrażenie, jakby miał być napisany po polsku: „Prszi salem svazci Przeboiani Rubezzaly, dalasz mnie Kamini zwoene, ally noge bolony. d. 23 Jun. 1723"[48]. Bez trudu można się domyślić, że krakowski mieszczanin wyprawę na Śnieżkę opłacił bólem nóg — nieznający języka polskiego jeleniogórski edytor zniekształcił oryginalną wersję zapisu, który w tej formie stał się jednak *sui generis* świedectwem doznań Heilbronnera. Trzeba więc podkreślić, że problem zmęczenia wchodzeniem na wyniosłą górę w hierarchii motywów podejmowanych w omawianych zapisach zajmuje bardzo wyraźne miejsce. Zmęczenie i zetknięcie z przeciwnościami górskiego klimatu relatywizowało doznania wyniesione z wyprawy: 12 lipca 1700 r. Gotfried Kitlzer z Lubania po wejściu na górę napisał:

Die Lust ist nun gebüst. Ich bin hinauf gestiegen,
Den Riesen auff den Kopf, worzu mich hat getrieben,
Die liebe Compagnie, wie auch mein Eugen Sinn
Adieu bleib beliebt,ich kom nicht mehr dahin[49].

Wierszyk ten ani nie jest lepszy, ani gorszy od dziesiątków podobnych uworów i wyraża myśl powtarzającą się wiele razy[50], jeśli zaś można uznać go za godny uwagi, to z tego względu, że jego autorem jest „Posarentirer" — szmuklerz, prowincjonalny rzemieślnik. Potwierdza się tym samym teza, że wiersze i wierszydła stanowiące część opublikowanych w 1737 r. karkonoskich ksiąg pamiątkowych stanowią głównie mieszczańską i chłopską twórczość paraliteracką, być może wzbogacającą obraz niemieckiej śląskiej kultury literackiej XVII i XVIII w.[51] Na pewno natomiast mamy tu do czynienia z niewątpliwym fenomenem socjologiczno-kulturowym.

Wpisy kładzione zarówno w najdawniejszych, jak i późniejszych *Koppenbuchach* są przede wszystkim potwierdzeniem bytności danych osób na szczycie, stąd mają pewne znaczenie dla ujęcia statystycznego obrazu turystyki karkonoskiej, która, pamiętajmy, koncentrowała się długo na samej Śnieżce, ta bowiem intrygowała jako najwyższe wzniesienie w Karkonoszach. Sama jednak wysokość

[47] Ver. 50.

[48] Ver. 133.

[49] Ver. 10.

[50] Ver. s. 14. W podobnym duchu upamiętnił w 1701 r. swą bytność na górze pięćdziesięciopięcioletni Benedictus Mayer: „Als man 1701 geschrieben / Hat mich die Lust auf den Berg getrieben. / Wahrhafftig ich komm nicht mehr / Weil mir das steigen war zu schwer", Ver. 14.

[51] Zob. np. *Zur Kultur und Literatur Schlesiens in der Frühen Neuzeit aus interdisziplinärer Sicht, Tagungsband*, red. M. Czarnecka, Wrocław 1998.

© for this edition by CNS

góry nie determinowała doznań o charakterze hierofanicznym. Hierofanię częściej budowała tu obecność kaplicy na szczycie góry. Trudno byłoby zatem mówić o przeżywaniu przez turystów z przełomu XVII i XVIII w. stanów transgresji wywoływanych przez samą wyniosłość góry. Oczywiście w najwcześniejszych *Koppenebuchach* pojawiają się zapisy o charakterze religijnym, modlitewnym. Steć i Walczak w monografii krajoznawczej Karkonoszy piszą:

> W 1697 grupa […] teologów w podniosłym nastroju odśpiewuje psalm 96, zaś jakiś pastor w 1707 nadziwić się nie może, jak Bóg każe rosnąć trawom i ziołom na skalistych górach. A w ogóle do dobrego tonu należało śpiewać w kaplicy nabożne pieśni — niektórzy śpiewali własne *ad hoc* komponowane — ale nie brak było takich, którzy przychodzili w tym celu z instrumentami. Tak np. 17 września 1736 r. do księgi pamiątkowej wpisuje się dwóch muzykantów, którzy wytaskali na szczyt harfy po to tylko, aby przy ich wtórze „ku własnemu wielkiemu ukontentowaniu" odśpiewać w kaplicy ułożoną i skomponowaną przez siebie arię pt. *Rozważania o znikomości tego świata,* w której w każdej zwrotce powtarza się smętny refren: „O jakże smętny jest ten »świat«". Jednak ani wysiłek, ani kunszt dwóch muzykantów nie wszystkim zaimponował. Bo oto pod tekstami arii i opisem wyczynu jeden z bohaterów taki zamieszcza przypisek: „Pewien Czech powiedział mi, że zamiast przy złej pogodzie gonić na Śnieżkę, lepiej było tę pieśń odegrać w ciepłej izbie u Zygmunta" (gospodarza budy na Złotówce)[52] .

Spojrzenie na rozległy górski krajobraz wyzwalało refleksje o charakterze jednoznacznie religijnym:

> Hier sieht man Gottes Hand die alles wohl regieret,
> Wie das. Er Berg und Thal mit Gras und Kreitern gieret,
> Wie er viel schöne Bäch und Flöslein leffet rinnen,
> Dadurch ja Mensch und Fieh sich so erqicken tünen.
> Die angenehme Luft hat mich hierer gebracht
> Drumb hab ich mir 2mahl die Schneekop recht betracht,
> Drumb wünsch ich gute Nacht ihr gar sehr hohen Spitzen
> Hien fier wihl nun wohl in dem Tahle sitzen[53].

W sierpniu 1723 r. refleksję o charakterze egzystencjalnym podjął George Schroth z Lądka. Wiersz opatrzył sentencjonalnym mottem: „Qui suis je, ou fuis — je, & d'ou fuis je ven", by w swoim czterowierszu zawrzeć eschatologiczną wizję świata.

[52] T. Steć, W. Walczak, *op. cit*., s. 183–184.

[53] Pod wierszem podpisali się Angeneta Großmannin / von Krummenhübel, Anna Rosina Ernern / auch Krummenhübel,,Siegmund Großsmann, zum andermahl Siegmund Großsmann, zum andermahl. Hans Christoph Großmann/zum 2mahl. Ver. 242.

© for this edition by CNS

D'ici voyant des terres les azurez loin tains,
Je fonge que periront tous les choses mondains
Tant qu'elle dureront, cette montagne durera
Quand Dieu les destruira, ce geans de Mons perira.

Wpisów o dewocyjnym charakterze w najdawniejszych tomach ksiąg pamiątkowych Śnieżki nie brakuje, ale to nie one charakteryzują najistotniejsze cechy stylu zachowań najdawniejszych karkonoskich turystów. W związku z tym szczególną uwagę zwracają wpisy, o których można by powiedzieć, że mają kuriozalny charakter. Mówią one bezpośrednio o pewnych najosobliwszych faktach z najwcześniejszych dziejów wycieczkowania na Śnieżkę. Wspomniano już o wejściu na górę wycieczkowicza, który miał osiemdziesiąt trzy lata i był swoistym rekordzistą, ale wśród dostojnych wiekiem osiemnastowiecznych zdobywców tej góry już w XVIII w. nie brakowało panów ponad siedemdziesięcioletnich[54], co na pewno było zjawiskiem osobliwym. Na podobną uwagę zasługują inne „karkonoskie rekordy", o których sporo napisali w swej monografii Steć i Walczak, wspominając na przykład:

> Ma […] Śnieżka obok malkontentów i wrogów także swoich entuzjastów i zagorzałych zwolenników, bo oto latem 1711 pewien felczer z Wlenia wchodzi na Śnieżkę aż 7 razy […] legnicki lekarz-botanik [Anton Volkmann] odwiedza Karkonosze w celach naukowych w ciągu lat 1699–1702 aż 5 razy, a ogółem zanotował aż 8 takich wypraw. Niepokonanym rekordzistą jest jednak pewien myśliwy, który w 1736 r. pisze, że był na Śnieżce ponad setkę razy, ale jeszcze nieraz tu wróci, bo to jego jedyna przyjemność[55].

Niektóre wpisy zaświadczają o zdarzeniach wręcz wyjątkowych. 10 sierpnia 1700 r. wpisał się do księgi w budzie Samuela, będącej ważnym punktem przestankowym i noclegowym dla turystów wchodzących na Śnieżkę, Georg Anton Volkmann, lekarz z Legnicy, syn lekarza i zasłużonego w badaniach przyrody Śląska (wybitnego botanika) Israela Volkmanna. Georg Anton Volkmann (1664–1721) prowadził szeroko zakrojone badania naukowe, których owocem stało się — wybitne jak na tamte czasy — dzieło *Silesia Subterranea, oder Schlesien/ Mit seinen Unterirrdischen Schätzen/ Seltsamheiten/ welche dieses Land mit andern gemein/ oder zuvoraus hat/ als Edelen, und Unedelen, ohne und mit Figuren sich præsentirenden und seltsam gebildeten Steinen…* (Lepzig 1720)[56]. Volkmann szedł na Śnieżkę już piąty raz, a poruszony do głębi (być może wcześniejszymi) informacjami o tym, co się stało z Samuelem, napisał wiersz mający pewien związek z motywem „et in Arcadia ego":

[54] T. Steć, W. Walczak, *op. cit*., s. 183.

[55] *Ibidem*.

[56] Metodologicznym wzorem pracy Volkmanna było słynne dzieło Athanasiusa Kirchera (1602–1680) *Mundus subterraneus, in XII libros digestus: qvo divinum subterrestris mundi opificium, mira ergasteriorum naturae in eo distributio, verbo* [*pantamorphon*] *Protei regnum*, Amsterdam 1678.

© for this edition by CNS

Wohnt auch der blasse Todt auf so hohen Bergen,
Wo nichts als reine Luft und gutte Quellen find?
Wie? Höret man auch hier von Leichen und von Särgen
Wo man so vielerley gefunde Kräuter findt.
Sodach ich bey mir selbst, als ich die Post vernommen
Daß unser Samel todt, und ich zum fünftenmahl
Den Berg erstieg, und war ich seine Baude kommen,
Ich meynt' hier wäre nichts als nur die Rübezahl,
Ich klagte diesen Mann, weil, wenn wir zu Ihm kahmen
Uns Butter, Molken, Bier und Käse bringen ließ,
Und wann wir wiederumb von Ihm den abschied nahmen,
So weit Er uns nur sah' in die Trompte stieß.
Er hat bey jeden Gast ein gutte Lob erworben,'
Drumb schreib ich folgendes zu sinem Nachruhm ein,
Uns ist ein guter Wirth an diesem Mann gestorben,
Je]tzt wird sein Geist bey Gott in Zions Hütten seyn.
George Anton Volkmann/ D[57].

Jeleniogórski wydawca omawianego tu tomu dodał do tego wiersza komentarz wyjaśniający powody żalu Volkmanna:

> Samuel Steiner, der Wirth in der Kopenbaude, welcher seine Gäste mit einer Trompete zu bewillkommen und zu begleiten gewohnt war, hatte vergangenen Winter das Unglück; als er einen in Schnee verfallnen Mann retten wollte, daß er selbst verfiel, und also elende umkommen mußte Er wurde erst um Pfingsten gefunden, und aus dem Schnee heraus gescharret[58].

Z diametralnie inną sytuacją wiąże się wpis Marii Doroty Adlerin z Cieplic. Otóż zwraca uwagę na fakt, że wśród najdawniejszych turystów karkonoskich z końca XVII i początków XVIII w. było naprawdę dużo kobiet. Autorka napisała „Den 30 Julii [1697] habe ich Maria Dorothea Adlerin, geb. Kleinin mit der Hülffe Gottes in sehr ungestümen Wetter das Riesengebürge überstiegen". Nie byłoby w tym niczego dziwnego, gdyby nie to, że poniżej tego zdania znalazł się przez kogo innego poczyniony dopisek: „[…] es ist ihr so wol bekomen, daß sie den 6. August zu Nacht drauf in dem Warmbade Eine Gesunde Tochter gebohren"[59]. Zgrabnym wierszem wpisał się do księgi legnicki pastor Benjamin Schmolck (1672–1737), śląski i ewangelicki teolog, poeta i jeden z najwybitniejszych twórców pieśni kościelnych okresu baroku:

Unter-Hagel. Sturm und Blitz
Kamen wir vom Riesen-Sitz,

[57] Ver. 12.
[58] *Ibidem*.
[59] Ver. 4.

© for this edition by CNS

Theils geritten, theils gegangen,
Theils getragen auf den Stangen,
Und an Kleidern trieffend naß
Schade vor den schönen Spaß!
Zweymahl hab ich diß gethan.
Doch stets mir nicht fener an,
Gute Nacht ihr rauhen Spitzen
Ich wil in dem Thale sitzen[60].

Schmolck wpisał się do karkonoskiej księgi 5 czerwca 1702, a już 12 grudnia tego samego roku został ordynowany jako diakon w Kościele Pokoju w Świdnicy (w 1714 został tam pastorem), jego pieśni religijne zaś stały się znane w całych Niemczech, a nawet przekroczyły granice niemieckiego obszaru językowego[61]. Przedmiotem refleksji w wielu wpisach było odczucie ogromu gór. Mieszkańcom regionów nizinnych Śnieżka jawiła się jako olbrzym. Niejaki Stephani 8 czerwca 1704 r. napisał:

Ich habe viel gehört von dieser Riesenberg
Und als ich ihn gesehen, erschien er als ein Zwerg,
Doch muß man endlich ihr so einen Hügel nennen
Dergleichen man nicht viel in Ländern wir erkennen[62].

Całość jednak górskiego doświadczenia autorów omawianych wpisów ograniczona była tylko do doznań wyniesionych z konotowanego właśnie wejścia. Rzec można, że wchodzący na Śnieżkę przybysze z nizin nie mieli skali porównawczej dla wielkości tej góry i tym większym im się jawiła ogromem, im więcej wysiłku kosztowało wejście na szczyt. Wyjątków od tej zasady tu mało: „Christian Friedrich Lendner, von Ohlau, St. Chirurg", który twierdził, że wcześniej wchodził na wysokie szczyty Nowej Ziemi (!?) za wyczyn godny uwagi uznał fakt zdobycia Śnieżki:

Nova Zemblens [!] hohe Spitzen habe ich einmahl erstiegen,
Und die Riesen Kope auch, doch sag ichs ohne Lügen
Daß ich nun und nimmermehr auf dieselben werde kommen
Denn die eingebildte Lust hätt uns bald ein — benommen[63].

[60] Ver. 15.

[61] Zob. *Szmolka Benjamina rozmaite piękne, zacne pocieszne Wzdychania Serca*, Królewiec 1753.

[62] Ver. 23.

[63] Ver. 280. Na osobną refleksję zapewne powinien sobie zasłużyć wpis, jaki poczynił A.V. Ventzel 28 czerwca 1706 r.: „Wem Thabor, Olivet das Lebens-Brot vorhält
Dem find auf Sudets-Berg nur Stein-Pastetn bestellt,
Nun wehle, was du wilt, geehrter Wandersmann!
Ich bin vergnügt wenn ich das erstre haben kan.
Hierit wolte eilfertgift das mühlsame Besteigen des Schlesischen |Caput bonae Spei eidecktich machen" — Ver. 29.

© for this edition by CNS

Bez wątpienia najpopularniejszą górą śląską na przełomie XVII i XVIII w. była Sobótka[64], szeroko jednak rozpowszechniona była wiedza, że najwyższą górą śląską jest — nazywana nieraz zamkiem Rubecala — Śnieżka, stąd autorzy wpisów do księgi często akcentują ten aspekt:

Der Zotenberg ist hoch: doch muß er billich weichen
Wenn man ihn mit der höh der Koppe wil vergleichen.
Der beyde hat gesehen, der saget ohne Scheu:
Das jener nur ein Zwerg, und der ein Riese sey

— napisał pochodzący z Janowic Koło Miedzianki Georg Döring, „SS. Theol. Stud" i w podpisie zaakcentował, że wszedł na górę 24 czerwca 1696 r. — w dzień świętego Jana: „Dieses setzte mit bey, als ich zum ersten mahl bey ziemlich gutem Wetter die Koppe glücklich erstiegen"[65]. Kto inny pisze: „Baut Schlesier so hoch als ihr es könnet treiben / Es muß doch Rübenzahl der höchste Bürger bleiben"[66]. Natomiast niejaki Christoph Opitz „Forwegs Mann" z Hattau (Szczytna k. Kłodzka), wprowadziwszy na Śnieżkę kilkuosobową grupę osób, napisał: „Ich will den Weg der Welt nunmehr mit Freuden gehen, / Nich ich den höchsten Berg in Schlesien sehen" (1696)[67].

Wpisy dokumentujące wejście na górę wskazują zatem, że w przeżyciach z tym związanych ciekawość łączyła się niekiedy z przejawami pewnego rodzaju lokalnego, śląskiego patriotyzmu, choć określenie „patriotyzm" jest w tym wypadku przesadne. Bez wątpienia jednak już z początkiem XVIII w. coraz wyraźniej zaczął się zarysowywać silny emocjonalny stosunek do Śnieżki i można tu mówić o estetyzującej, a już nie tylko racjonalizowanej *pro curiositate*, postawie wobec gór:

Schneekupp der beliebte Ort, da man weit und breit beschauet,
Was des höchsten Güttigkeit wunderbarlich hat gebauet,
Da man sich in wenig Stunden nicht genung ergötzen kan.
Denn es giebt mit einem Worte sich ein Paradies hier an.
Und deßwegen ließ ich mich auch der Mühe nicht gereuen,
Ob mir gleich die hohen Berg wolten lauter Unlust dräuen[68].

[64] Zob. W. Kunicki, N. Żarska, *Ślęża. Oświecenie, biedermeier, romantyzm. Sobótka i Góra Sobotnia (Zobternberg) w opisach i dyskusjach od 1780 do1860*, Sobótka 2006.

[65] Ver. 3. Tu: Zotenberg — w dialekcie śląskim także Zota — Zobtenberg — Sobótka (współczesna nazwa — Ślęża).

[66] *Ibidem.*

[67] Wdzięczni turyści odpłacili się wierszem:
"Der Forwitz trieb uns an, die Koppe zu ersteigen,
Die sonst der Nivezell mit rauhem Schnee bedeckt;
Der Weg war etwas rauh, doch hieng er voller Seigen
Und hat uns Rübezahl mit keinem Sturm erschreckt;
Wir wisssen aber nicht; ob wir hier wieder kommen,
Drumb haben wir mit Danck den Abschied hier genommen" — *ibidem*.

[68] Ver. 50.

© for this edition by CNS

Tak pisał 15 czerwca 1710 r. Samuel Hoffmanus, alumn z Zittau (Żytawy), tłumacząc porywy swej muzy słowami: „Paucula haet raptissime libro huic inferer volutit". Rzec można, że przyznał się w ten sposób do silnego przeżycia emocjonalnego, jakiego dostarczyło mu wejście na szczyt Śnieżki. W ton nieledwie sentymentalny wpadł inny turysta, który o pobycie w górach zapisał uwagę będącą nieledwie entuzjastyczną pochwałą rozległego widoku z góry i wieśniaczej prostoty epizodu w górskiej budzie, w której znajdowały się pierwsze Koppenbuchy:

O angenehme Stunden?
Die ich zum andermahl auf deiner Höh gefunden.
Ich fand auf dir was sonst den Sinnen wohl gefällt.
Ich sahe in die weite Welt,
Das Ohr ward auch vergnügt, doch nicht zu Starck.
Er hörte steten Wind, sonst aber einen Ovarck
Ich traf daselbst auch an, was unsern Ruch beliebt,
Weil der Violenstein Geruch und Kopfweg giebt.
Die Ziegen Milch hat den Geschmack gelabt
Wie recht, weil man sonst nichts zu trincken da gehabt.
Nur sah es mit den funfften müßlich aus.
Die Beine trugen mich kaum wiederum nach Hauß[69].

Wspomniany już Daniel Buchs jun. (1676–1735)[70] był na Śnieżce dwukrotnie. Pierwszy raz 30 czerwca 1712 r., gdy wszedł na górę w towarzystwie sześciu mieszczan z Jeleniej Góry, Świdnicy i Zgorzelca, przewodnika, czerech trębaczy (!) i dziesięciu służących[71]. Na większą jednak uwagę zasługuje drugie wejście Buchsa na Śnieżkę, dokonane dwanaście lat później. Nie wiadomo wprawdzie nic o towarzystwie, w jakim wdrapał się na górę, na uwagę zasługuje natomiast wpisany przezeń do księgi pamiątkowej wiersz będący dowodem dużej wrażliwości estetycznej autora, jego umiejętności wpatrzenia się w krajobraz i silnego przeżycia emocjonalnego:

Zweymal hab ich dich gesehen
Dich beruffnen Riesenberg

[69] Ver. 33. Zapis z 1708 r., wiersz podpisany inicjałami G.M.D.G.

[70] *Słownik Biograficzny Ziemi Jeleniogórskiej: Buchs Daniel von junior* jbc.jelenia-gora.pl/Content/14776/buchs_de.html (dostęp: lipiec 2017). Znajdują się tu ciekawe informacje o autentycznie wielkich dokonaniach i zasługach Buchsa jako jeleniogórskiego, znanego w całej Europie kupca i m.in. o jego wspaniałym ogrodzie w zachodniej części Jeleniej Góry: „Ogród słynął z największych i najpiękniejszych owoców, pawilonów ogrodowych, cennych oranżerii, roślin ananasa, bananowca i pałczaka, różnego typu dużych i małych aloesów, godnych podziwu naturaliów i osobliwości oraz bardzo rzadkiego *herbarium vivo* [zbioru suszonych roślin], które eksponowano za wielkimi szybami... i był uważany za najpiękniejszy w Hirschbergu. W lipcu 1737 r. odnotowano również fakt dwukrotnego zakwitnięcia *Jndianischen Cereum*" (przypis 17).

[71] „Wolgemuth und wohlversorgt, bey Wetter das recht auserlesen Sind wir alle höchst vergnügt auff dem Riesenberg gewesen […] den #0. Jun.A. 1712" — Ver. 63.

© for this edition by CNS

Beydes mahl ist es geschehen
mit gewünschtem Augenmerck
Denn wir sahn bey hellen Wetter
über graue olcken aus
Prag und Breslau, Bäum und Blätter
Flüsse, Felder. Stein und Brauß.
Wunder, daß in obern Klüfften
über die gewöckte Bahn
Man die Unter-Erd und Klufften,
so von weitem sehen kan.
Es sind nun zwölff Jahr verfloßen

Da michs lüste hier zu gehn,
Und ich kann och unverdroßen
Iezt auf deinen Höhen stehn;
Aber wie wirds förder gehen,
Wenn zwölff Jahre mehr vorben,
Führ mich HERR Zu deinem Höhen
daß ich ruh' und sicher sey.
Memoriae ergo scripsi
Daniel Buchs, Merc. Hirsch.
d. 8 Aug. 1724[72]

Na tle monotonnej powagi, z jaką większość autorów wpisów odnotowywała swą bytność w górach, bardzo wyraźnie w cytowanej edycji wyróżnia się spora grupa tekstów zwracających uwagę z lekka frywolnym tonem, a zaświadczających o pewnych aspektach obyczajowych dawnej turystyki karkonoskiej[73]. Te wpisy dają dobry obraz stylu zachowań dużej grupy turystów, wskazując na ludyczny tryb wycieczkowania na Śnieżkę. Nie ma w nim fascynacji ani dla hierofanii gór, ani przejawów transgresji. Nie wdając się w dalsze teoretyzowanie, warto poświęcić uwagę wybranym tekstom. Nie jest to *poesia docta*, choć autorzy wpisów niekiedy udają powagę. W świetle treści wielu wpisów, niezależnie od tego, że w jeleniogórskim zbiorze pominięto wpisy uznane za nieprzyzwoite, orzec można, że zarówno w podszczytowej budzie, będącej ostatnim miejscem wypoczynkowym w drodze na Śnieżkę, jak i później, na samym szczycie, panowała atmosfera pewnego rodzaju swobody obyczajowej i nawet tolerancji dla niej. Stąd wpisy w księdze miewają nieraz charakter frywolnie żartobliwy:

Vor dem bösen Steigen
Auf Venus-Berg und Liebesthal

[72] Ver. 150.

[73] Pamiętać się godzi, że wydawca pominął w swej edycji „»wszystko co głupie, niesmaczne i niemoralne«, zostawiając jedynie »myśli mądre i ciekawe«"; T. Steć, W. Walczak, *op. cit*., s. 179.

© for this edition by CNS

Will ich mich noch manches mahl
Mit Lust und Freude zeigen[74].

Ich bin Prinz Ohne Land
Jungfern un Weibern wohlbekannt[75].

Gdy „Anno 1715, am Tage Laurenti" (10 sierpnia) położyły w księdze swe podpisy

Mademoiselle Schindlerin
eines von schönen Kindern
Mademoisell Gottwartin
Ebenfalls dieser Arten,

wówczas przy nazwisku pierwszej ktoś dopisał „Schöne Europäer" (!), o drugiej z nich w dopisku wyrażając się niezbyt pochlebnie: „Vielleicht bist du der Töl-pel mercks wohl hoffärtiger Dorff Ochse"[76]. Bez wątpienia dobrze bawiła się po wejściu na Śnieżkę 9 sierpnia 1726 r. autorka, która podpisała się jako „Maria Magdalena Schreiberin" (zapewne był to pseudonim!). Napisała:

Als ich war großer Müdigkeit bien auf die Schnnökopp kummen
So hat die Music gleich mich zu dem tanz gezwungen
Jedoch ergetzten sich bey mir die matten Glieder
Weil mir die Venus stern die strahlen scheinte wieder.

Opisana przez nią sytuacja musiała kogoś bardzo zgorszyć, skoro poniżej tego czterowiersza znalazł się czyjś dopisek: „Ihr seid wol nicht die rechte Maria Magdalena.Pfuy, schämt euch"[77]. Górska sceneria nieraz też bywała tłem dla epizodów romansowych bądź wprost miłosnych, o czym zaświadcza pewien wierszowany wpis z maja 1727 r.:

Zwey Personen wolten sich diesen Wunderberg besehen.
Tretten ihren Weg dazu mit vergnügter Sehnsucht an
Mussten aber grossen Sturm und der Winde hefftig Wehen
Mit Gedult und grossen Mut den der vorgesetzten Bahn
Willig leiden und erdulten: Hierbey lernten wir gelassen,
Das man ohne Mißvergnügen kein Vergnügem könne fassen,
Wilst du, Leser, diese Leute Vater-Stadt und Nahmen wissen
Magst du diesen wo du kannst an den C.D.R.A.R.H. schlüssen[78].

[74] Ver. 54.
[75] Ver. 174. Autorem wpisu był Christian Schubert, muzykant z Żytawy (Zittau).
[76] Ver. 77.
[77] Ver. 174.
[78] Ver. 180, 4 maja 1727 r.

© for this edition by CNS

W dopisku pod tym wierszykiem ktoś zauważył, że „L'amour a été bon Compagnon entre cettes deux personnes". Takich miłosnych epizodów mogło zapewne być więcej, acz tylko nieliczne zostały uwiecznione w księgach pamiątkowych:

An Maria Heimsuchungs-Tag
Giengen wir vier Marien wie ich sag,
Per Plaisir
Mit Lust und ohne grosse Müh
Auf die RiesenBerges Höhe
Zum ersten mahl; mein Leser, ich gesteh,
Jenen guten Freunden zu gefallen,
Bey Regen und Donners-Knallen;
Ach! mein! Was thut die Liebe nicht
Sie brennt bey trüben Wetter und Sonnen-Licht;
Warmenbrunn ist das Vaterland
Da sind Maria Magdalena Schneiderin
Anna Maria Schneiderin
Anna Maria Thomassin, und
Anna Rosina Thomassin wohl bekandt[79].

O atmosferze panującej w karkonoskiej budzie dobrze świadczy inny zapis:

Ach! Schneekupp! Ach Riesenkupp du hoher Berg,
Auff dich steigen liebe lange Leute, und selten ein Zwerk,
O! Wie manches Frauenzimmer ung Junggesellen sein [fein?]
Kehren auff den Riesen-Gebürge in denen Bauden ein,
Um den weit beschriebenen Berg recht zu besehen
Wer fraget den was öffters in den Bauden geschehen?
Ich sahe einst, wie eine Jungfer die Schürtze zeriß,
Es geschah nicht aus Hasse, aus Liebe gewiß'
Alleine was achtet man den kleinen Schaden,
Man kan sich zwar leichte die Liebes-Last auffladen,
Mag doch der Himmel sehr donnern und blitzen,
Auch regnen, man kan in der Baude beym Fraeuenvolck sitzen,
Ingleichen beym Auff-und Absteigen rechtschaffen erhitzen.
Das hat erfahren Gottfried Matzke von Rühnwasser,
Das erstemahl beym Rübenzaht[80]

Już dokonany tu pobieżny przegląd zapisów poczynionych w pierwszych Koppenbuchach i opublikowanych w cytowanej tu jeleniogórskiej antologii z 1736 r. uprzytamnia, że warto by uczynić ją przedmiotem dokładniejszych, interdyscyplinarnych badań, które wnosząc nowe ustalenia do dziejów turystyki górskiej w Karkonoszach, dają zarazem możliwość spojrzenia na powolny

[79] Ver. 242.
[80] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

proces przemian w sposobie widzenia krajobrazu gór, zachodzący na przełomie XVII i XVIII w. Chodzi tu między innymi o kształtowanie się pewnych stereotypów wyobrażeniowych, które weszły do dziewiętnastowiecznego kanonu. Niejaki Johann Carl Fiedler po wejściu na górę pisał w 1729 r. „Wann die Schnee Kopp thät höher stehen /Könnt man besser Prag und Breslau sehen / Johan Carl Fiedler"[81]. Przez pryzmat omawianych zapisów widać dość wyraźnie, jak wchodzenie na górę *pro curiositate* zmienia się z czasem w wycieczkowanie *per plaisir*, przy czym w miarę czasu coraz wyraźniej określany jest zakres i typ doznawanych przez wędrowca przyjemności.

Zapisy poczynione w pierwszych Koppenbuchach[82] stanowią ciekawy przyczynek do dziejów śląskiej niemieckiej kultury, zarówno obyczajowej, jak i literackiej, przy czym na ten drugi aspekt należałoby w badaniach spojrzeć także z szerszej perspektywy ogólnoniemieckiej, co wymaga już poważniejszych kompetencji germanistycznych. Rzecz jest godna uwagi także z punktu widzenia historii literatury i dziejów przekształcania się małych form literackich, ma zatem aspekt genologiczny. Wynika to stąd, że „wizytatorami" Śnieżki są zarówno przybyli z różnych krajów europejskich kuracjusze z Cieplic, jak i — w sensie liczbowym absolutnie nad nimi dominujący — mieszkańcy miast i miasteczek, a nawet pewnych wsi dolnośląskich. W omawianym okresie więcej ludzi wchodziło na Śnieżkę ze strony śląskiej niż czeskiej i byli to przede wszystkim mieszczanie z różnych miejscowości, a także bardzo licznie mieszkańcy pobliskich wsi podgórskich, przy czym pewna grupa ludzi z tych miejscowości trudni się już przewodnictwem nieledwie profesjonalnie[83]. Widomie jako problem zasługujący na osobne zbadanie jawi się problem przekroju socjalnego i wykształcenia oraz profesji karkonoskich turystów. Zwraca tu uwagę duża liczebność licealistów i alumnów seminariów duchownych (Gimnazjum Marii Magdaleny we Wrocławiu, seminarium w Zittau [Żytawa]). Lektura jeleniogórskiej księgi z 1736 r. pozwala na scharakteryzowanie różnorakich stylów zachowań ówczesnych turystów, ich wrażliwości estetycznej i sprawności fizycznej. Interesującym aspektem tej problematyki jest sprawa powtarzalności wejść na Śnieżkę. W omawianej edycji, prezentującej, jak się to kilkakrotnie tu podkreśla, zapisy z przełomu XVII i XVIII w., dominują wyrazy niechęci i zapewnienia, że autor wpisu nigdy nie będzie wchodził na górę po raz drugi. Na tym jednak tle wyróżnia się spora ilość wpisów osób, które weszły na górę któryś raz. Zaskakujący pośród nich jest jeden tylko tekst, niewymagający obszernego komentarza — towarzyszący „samemu" Schafgottschowi sługa nie musiał być amatorem górskiej turystyki: „Der Berg der fällt mir ziemlich schwer / Ich wünscht daß ich zu Breslau wär, / George Reich / Reit+Knecht der Ihro Excell, Hrn Grafen v. Schafgotsch, zum 6ten mal"[84].

[81] Ver. 314.

[82] Wydawca jeleniogórskiego tomu ksiąg Śnieżki z 1736 r. używa w przedmowie do niego terminu *Schneekoppenbücher* — Ver. *Vorrede*, c2–d.

[83] W 1696 r. Christoph Opitz podpisuje się jako „Forwergs Mann in Hartau" — Ver. 3.

[84] Ver. 314.

© for this edition by CNS

Bardzo ciekawym zjawiskiem jest w tej turystyce liczna obecność kobiet, które niejednokrotnie wchodziły na górę w swoim własnym towarzystwie, co sprawia wrażenie niemal niezwykłego ich wyemancypowania i stanowi ciekawy rys ówczesnej kultury obyczajowej na Śląsku. Pierwszą kobietą, której imię pojawia się w omawianej księdze w 1702 r., była niejaka Eufrozyna Margareta Hofmanin, autorka wiersza opowiadającego o trudach własnej wyprawy[85]. Co trochę zabawne, wspomniany wiersz znalazł się w księdze po rymowanych utyskiwaniach jej męża, piszącego że: „ein gantz zerrissen Strumpff, und Schuch stets übrig blieben"[86]. Już w tym samym roku, gdy David Fiebirger przedstawia się jako „Oberspiellman aus Giersdorff als Führer vorgesetzter Compagnie", obok niego wpisana została jako „Proviantmeisterin" niejaka Helena Tröpgen[87].

2. Ilustracja pochodząca z *Vergnügte und unvergnügte Reisen auf das Weltberuffene Schlesische RiesenGebirge welche von 1696 bis 1737. Theils daselbst den Allerhöchsten zu preisen, theils die erstaunenden Wunder der Natur zu betrachten, theils sich eine Gemüthsvergnügung oder Leibesbewegung zu machen, theils den beruffenen Riebezahl auszukundschafften, von allerhand Liebhabern angestellet worden sind. Die sich den zu einem beständigen Andenken in die daselbst befindlichen Schneekoppen-Bücher Namentlich und meistens mit beyläufigen merkwündigen Gedanken in gebundener Rede eingeschrieben haben. Auf vieles Verlangen heraus gegeben, und mit einigen bekannten und unbekannten Historien von dem abentheurlichen Rieben-Zahl vergesellschaftet. Nebst einer Vorrede: Von den Wundern, Schönheiten, Vortrefflichkeiten und der natürlichen Beschaffenheit dieser Gebirge*, Ver. 17.

Z czasem liczba pań wpisanych na karty Koppenbuchów znacznie się zwiększa, te zaś, o których była tu mowa, na pewno nie były pierwszymi niewiastami na szczycie góry, bez wątpienia bowiem wcześniej inne licznie uczestniczyły w nabożeństwach tam odprawianych. Wspomniane damy odnotowujemy jednak

[85] Ver. 16–17.
[86] Ver. 16.
[87] Ver. 17, 1702 r.

© for this edition by CNS

jako pierwsze znane z imienia turystki *pro curiositate* zdobywające górę. Problem obecności kobiet i stylu ich wycieczkowania karkonoskiego zasługuje na zbadanie w kategoriach metodologii *gender*, co może przynieść bardzo ciekawe wyniki. Suma tych uwag wskazuje, że nie tylko dziewiętnastowieczne Koppenbuchy, lecz także ich najwcześniejsze tomy godne są uwagi, co określa celowość poddania ich dalszym, wieloaspektowym badaniom[88]. Warto byłoby podjąć próbę statystycznej analizy frekwencji na szczycie góry. Choć wpisy do księgi wydanej w 1736 r. są tylko wyborem tekstów z Koppenbuchów, dane za lata późniejsze wydobyte zostały z dziewiętnastowiecznych rękopisów tych ksiąg[89], warto jednak niejako przy okazji zwrócić na nie uwagę, by ogarnąć choć część narzucających się tu problemów szerszym spojrzeniem.

Danych wymienionych niżej nie należy traktować jako ścisłych liczb, lecz przyjąć jako szacunkowe. Nie wszyscy wchodzący na szczyt wpisywali się do księgi, nie wszyscy wpisujący podawali liczbę osób, w towarzystwie których znaleźli się na górze. Nieczytelność szeregu wpisów w dziewiętnastowiecznych rękopisach sprawia, że nie zawsze zapis daje podstawę do stwierdzenia liczby osób, których on dotyczy. Jednakże mimo świadomości, że możemy się w tych obliczeniach mylić, warto podjąć próbę, choćby po to, by się przekonać, że turystyka górska na Śnieżce już dawno miała charakter swoiście masowy.

Co uderza najsilniej, to fakt, że owe dawne sezony górskiego wycieczkowania trwały prawie tak długo jak dzisiaj. Oto najwcześniejszy zapis w 1786 r. położony został w księdze 17 maja, ostatni — 27 września. Sezon turystyczny 1800 r. trwał od maja aż do 15 listopada, w 1818 r. — od 26 kwietnia do 29 listopada, w 1828 r. — od 20 maja do 20 października. W 1786 r. weszło na Śnieżkę, dokumentując ten fakt w księdze, łącznie co najmniej 230 osób. 230 osób w ciągu czterech miesięcy i dziesięciu dni! A zatem niemal każdego dnia dwie osoby. W 1801 r. wpisami w księdze uwieczniło swą bytność na górze 551 osób. Rozsądzanie, jakiej narodowości byli ci turyści w świetle poczynionych wyżej uwag nie ma wielkiego sensu, aczkolwiek wskazać możemy, że byli wśród nich: jeden Amerykanin ze Stanów Zjednoczonych, jeden Szwed, dwóch Anglików, trzech Holendrów, pięciu Francuzów, pięciu Polaków. 531 osób wpisało się w języku niemieckim, co oczywiście pozwala na stwierdzenie, że liczebnie przeważali tam Niemcy, wcale jednak nie znaczy to, że było ich akurat tylu. Przybysze z zagranicy nieraz bowiem w niemieckiej księdze wpisywali się po niemiecku (Polacy nieraz tak robili), z reguły po niemiecku pisali Czesi. Trzech wpisów zupełnie nie udało się zidentyfikować, jeden sporządzony został szyfrem. Co bardzo znamienne, aż 55 osób było w 1801 r. na Śnieżce w maju.

[88] Być może przedmiotem osobnego omówienia powinna stać się obszerna przedmowa do jeleniogórskiej edycji ksiąg, zawiera ona bowiem ciekawe uwagi o nich, okolicznościach ich powstania i lokalizacji, a także inne istotne szczegóły.

[89] Inna sprawa, że do księgi na pewno nie wpisali się wszyscy odwiedzający szczyt, ale nie umniejsza to prawidłowości pewnych uogólnień.

© for this edition by CNS

Można bez ryzyka popełnienia błędu powiedzieć, że później, w 1828 r., gdy niemal cała Europa była już ogarnięta prądami romantycznymi, z turystyki, podróżowania i chodzenia po górach czyniąca istotny aspekt swojej kultury, liczba osób będących na Śnieżce znów poważnie wzrosła. Oto bowiem w okresie od 20 maja do 20 października zapisało się w tych księgach łącznie 808 osób! Komentarz jest zbyteczny, wystarczy uprzytomnić, że jest to mniej więcej po 160 osób miesięcznie, co oznacza, że dynamika wzrostu jest bardzo duża, z czym koresponduje fakt, że bardzo rozległy był geograficzny zasięg miejsc, z których pochodzą przybysze na Śnieżkę: od Saratowa i Sankt Petersburga, Rygi, Sztokholmu i Kopenhagi (sporo ich z Królewca, ale w porównaniu z Rygą to już blisko), po Paryż, Madryt, Londyn, Genewę, Fryburg szwajcarski, Como, miasta Włoch, a nawet egzotyczne Port au Prince i miasta Ameryki Północnej, przede wszystkim Filadelfię. Ta góra rzeczywiście już była sławna[90]!

[90] Słowa wdzięczności winien jestem p. dr Monice Witt, która przeprowadziła korektę językową cytatów w języku niemieckim.

© for this edition by CNS